



Michał Ogórek

satyryk i felietonista, od 1989 r. związany z „Gazetą Wyborczą”. Obecnie pisuje w „Angorze”. Autor wielu książek. Ostatnio wydał „Sto lat! Jak czciliśmy przywódców w ostatnim stuleciu”, o kulcie przywódców – od Piłsudskiego przez Bieruta i Gomułkę po braci Kaczyńskich.



Na ile Iwan jest Groźny

Mówimy wojna, a myślimy Rosja. Wiadomo, że nie będziemy walczyli z żadnym nieokreślonym „nieprzyjacielem”, ale z Kacapanami. Rada Języka Polskiego zezwoliła, aby zacząć pisać ich wielką literą, przez wielkie K. Choć dopiero za półtora roku – czyżby coś wiedziała?

Psychoza wojenna, szpiegomania, jaka ogarnia Polskę, to tak naprawdę szpiego-Wania. Z jednej strony może to być uspokajające, redukujące, bo Rosję tradycyjnie lekceważymy i umniejszamy. Ale z drugiej strony: gorzej, wszak to niecywilizowana i nieobliczalna Rosja! Kolos może i na glinianych nogach, ale może się przewrócić na nas.

Ta dwoistość towarzyszy polskiemu myśleniu od zawsze. Twórca endecji Roman Dmowski uważał, że zagarnięcie nas przez Rosję jest dużo lepsze niż np. przez Niemcy, ponieważ z ruskimi tak czy inaczej sobie poradzimy. Lepiej wpaść w dwie lewyje ręki niż w hande hoch. Armia Czerwona, która zdobyła Polskę w 1945 r., była pożałowania godna. Być zawłaszczonym przez oddziały nędzne to na pewno nie honor, ale przez świetnie wyposażone – większy strach. Związek Sowiecki był krajem, który wysyłał rakiety w kosmos, terroryzował atomową bronią cały świat, ale nie produkował papieru toaletowego. Gagarin musiał obejść się bez niego. Naturalnie mocno go ucłowieczało. Ciekawe, w jaką stronę wyewoluowałby Wszechświat i co wpadałoby w Czarne Dziury, gdyby to taka cywilizacja go opanowała?

Nigdy nie potrafiłem zrozumieć, jak można rozwijać się tak nierówno: być mocarstwem w jednym miejscu, a pariasem – w drugim. Najbardziej nowatorskie rozwiązania techniczne w Rosji opracowywali i wdrażali naukowcy odcięci w łagrach od wszystkiego, czym dysponowali przeciętnicy na Zachodzie. Dla nas badania jądrowe były jakoś obraźliwe, skoro jądra mieliśmy po towarzyszach radzieckich. W bloku wschodnim trzeba było znać swoje miejsce w szeregu. Informatyka zaczęła się w naszym kraju od odstąpienia od produkcji naszych maszyn z serii Odra 1300, co wymusiła na nas w Moskwie strona radziecka podczas tzw. rozmów dwustronnych. Aby nas upokorzyć jeszcze bardziej, zakłady Elwro we Wrocławiu musiały zastąpić je produkcją maszyn starszej technologii według projektu opracowanego w Erewaniu. Erewań nie pojawił się tu przypadkiem: był obiektem żartów w całym imperium sowieckim, gdzie układano dowcipy o działającym tam radiu. Wyjaśniłoby ono z pewnością słuchaczom, dlaczego Polacy nie mają po co produkować swoich komputerów: bo w Rosji już wyprodukowali gorsze. I to zresztą niedługo stało się nieaktualne, bo na mocy dwustronnej umowy zakończyła się ona całkowitym zaprzestaniem produkcji komputerów w Polsce. A wkrótce potem i w Erewaniu.

Jak widać, trzymanie z Rosją nie prowadziło do wielu korzyści, ale dziś wiemy, że nietrzymanie z nią też specjalnych profitów nie daje. Na naszych oczach odtwarza się ten sam, co zawsze, dylemat. Jak Rosja, która nie produkuje oryginalnego wysoko zaawansowanego sprzętu: żadnych smartfonów, samochodów, nawet tak potrzebnych w tamtym klimacie pieców grzewczych (oprócz tych do bani – czyli ichniej łaźni), radzi sobie z wyposażeniem wojennym? Pójdzie przez nią na cyberwojnę, wojnę hybrydową itd. zderza się z taką okolicznością, że akurat w tej materii strona przez nich atakowana, czyli NATO bije ich na głowę i po głowie. Jeśli gdzieś dokonuje się skoku technologicznego, to jedynie w krajach NATO; tymczasem Rosja wydaje wojnę właśnie na tym polu, na którym jest nieporównanie słabsza. Ściąga całą technologię z Zachodu, aby ją wykorzystać przeciwko niemu. Czy maruder może zagrozić prymusowi, od którego zrżyna? Paradoksalnie Rosji sprzyjać może dysproporcja potencjałów. Po naszej stronie buduje się całe systemy, które oni mogą unieruchomić jakimś pokątnym hakerstwem. My będziemy mieli F-35 (jeden kosztuje więcej niż zdołała zebrać Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy od swego powstania), a oni mogą je uszkodzić zardzewiałą rakieta za kilka rubli. Rosja jest groźna przez swe zapóźnienie. I zdaje się jej to odpowiada, bo nie tylko nie chce z niego wyjść, lecz także – jak już tyle razy to robiła – nas w nie wciągając.